

roku z USA i strzelił wyrównującą bramkę z karnego na 3:3 w 89 minucie! W grudniu 1941 roku został rozstrzelany przez hitlerowców w getcie we Lwowie. Polskie losy...

W kadrze czas na Manuela Arboledę, który zadeklarował chęć gry z Białym Orłem. Mógł grać Olisadebe, Roger, a wcześniej Bulanów, Steuermann, Wilimowski, czy Patkolo, może i sympatyczny Kolumbijczyk, który w każdy mecz wkłada serce! To zachwyca Franciszka Smudę, który stawiał na niego już w Zagłębiu Lubin, a teraz od Manuela zaczyna skład Lecha Poznań.

PS. Pewnie Andrzej Gowarzewski zna jeszcze więcej ciekawych polsko-niemieckich, czy raczej śląskich losów - w tym miejscu wielkie podziękowania za jego "Encyklopedię Piłkarską Fuji - Biało-Czerwoni", której 5. tom właśnie się ukazał.

INTERIA.PL

pozdrawiam
piotr domański

NOD32 Informacje 4529 (20091021)

Wiadomość została sprawdzona przez System Antywirusowy NOD32
<http://www.nod32.com> lub <http://www.nod32.pl>

wydawnictwo@gia.pl

Od: "piotrekdomanski.1980" <piotrekdomanski.1980@o2.pl>
Do: "andrzej.gowarzewski" <gowarzewski@gia.pl>
Wysłano: 21 października 2009 16:53
Temat: interia c.d.

...i jeszcze jeden tekst z interii

Koltoń: Niemcy z Białym Orłem

Roman Koltoń

Środa, 7 stycznia (07:47)

Wcześniej za Olisadebe ujął się Engel, a za Rogerem przemawiał Beenhakker. Czy teraz Holender postawi na Arboledę? Czy na stanowisku selekcjonera będziemy musieli poczekać na Franciszka Smudę?

Roger Guerreiro urodził się w Sao Paulo w 1982 roku. W grudniu 2005 roku za sprawą Mariusza Piekarskiego znalazł się w Legii Warszawa, która po roku skorzystała z prawa pierwokupu z Juventude. Już jesienią 2007 roku Leo Beenhakker wpadł na pomysł naturalizowania Brazylijczyka. Wielką rolę odegrał sekretarz generalny PZPN Zdzisław Kręcina, który współpracował w tej sprawie z władzami miasta, województwa mazowieckiego, a także z Kancelarią Prezydenta. 17 kwietnia 2008 roku prezydent Lech Kaczyński w ekstraordynaryjnym trybie nadał obywatelstwo piłkarzowi, którego w czasie EURO 2008 określił mianem "Parejro"... Roger w finałach ME - obok Artura Boruca - był najlepszy w naszej ekipie. W jednym z pierwszych wywiadów po nadaniu obywatelstwa powiedział, że "zdaje sobie sprawę, że mecz Polski z Niemcami ma taki sam wymiar jak rywalizacja Brazylii z Argentyną - czyli nie ma rywala, który wywoływałby większe napięcie". Dotychczas legionista - który zadebiutował w maju 2008 roku - zagrał 11 razy z Białym Orłem, strzelając 2 gole.

Koltoń: Rosjanin dla Polski!

Ciekawa jest przedwojenna historia Ericha Heidenreicha z katowickiego 1. FC, który na Śląsku był uznawany za najwybitniejszego obrońcę w Polsce i został powołany przez Tadeusza Kuchara do reprezentacji w 1928 roku. Heidenreich napisał list do PZPN-u, w którym stwierdził, że "czuje się obywatelem narodowości niemieckiej". Podkreślił w tym piśmie, że "czułby się źle z Białym Orłem", ale także zawarł podziękowania za niezwykle zaszczyt, jakim w jego przekonaniu była nominacja Kuchara. czytaj dalej

Z Białym Orłem przed wojną grali inni Niemcy, jak Friedrich Egon Scherfke z Warty Poznań, Ewald Kurt Urban z Ruchu Chorzów, Otto Hugo Riesner z Garbarni Kraków, a przede wszystkim legendarny Ernest Otton Wilimowski. Napastnik Ruchu przed II wojną światową wystąpił 22 razy w reprezentacji Polski (strzelając 21 bramek, z czego 4 Brazylii w fenomenalnym meczu biało-czerwonych w finałach MŚ 1938), a później regularnie był powoływany przez Seppa Herbergera do reprezentacji III Rzeszy, w której zagrał 8 razy (13 goli). Wilimowski w czasie wojny był gwiazdą Niemiec, a Scherfke został powołany do Wehrmachtu, aby następnie pracować jako kierowca w Gestapo. Strzelec gola Brazylii z karnego w Strasburgu w 1938 roku podobno starał się chronić swoich kolegów z boiska, a niektórych zdołał nawet wyciągnąć z więzienia. Pod koniec wojny dostał się do niewoli brytyjskiej, a później żył w Berlinie Zachodnim, gdzie zmarł w 1983 roku.

Inny przedwojenny reprezentant Polski, żydowskiego pochodzenia, Zygmunt Steuermann przyszedł na świat w 1899 w Samborze, był absolwentem gimnazjum w Wiedniu, urzędnikiem bankowym, a przede wszystkim fenomenalnym snajperem. Kapitan związkowy Tadeusz Synowiec powołał napastnika Hasmonei Lwów, na mecz z Turcją w 1926 roku i Steuermann popisał się pierwszym w historii reprezentacji Polski hat-trickiem! Później zagrał jeszcze w 1928

POLSKA

Metropolia Warszawska

Gazeta powstaje
we współpracy z

THE TIMES

Poniedziałek 2.06.2008

1,50 zł (w tym 7% VAT)



Przewodnik

cała
POLSKA

Farbki

Kup „Biało-czerwonych”

Paweł Zarzeczny

Tytuł to żart, choć nie do końca. Każdy kibic może bowiem kupić sobie biało-czerwonych, tyle że w wersji książkowej. Za to jakiej!

Andrzej Gowarzewski jest historykiem, który wydaje najlepsze pozycje o charakterze absolutnie encyklopedycznym. Ta o biało-czerwonych jest już czwartą, ale łącznie „Encyklopedia Fuji” liczy już pięćdziesiąt tomów. Są wśród nich bezcenne monografie klubów i roczniki. Siłą serii jest bezwzględnie najlepsza statystyka, której trzeba ufać, nawet gdy bywa przykra. To Gowarzewski wyliczył na przykład, że Kazimierz Deyna nie rozegrał 102 meczów w reprezentacji Polski, a jedynie 97 – różnica niby niewielka, lecz zasadnicza!



W najnowszych „Biało-czerwonych” (150 ostatnich meczów) też nie zabraknie ciekawostek. Najstarszy trener w dziejach Polski? Leo. Kto zrobił największy postępek w rankingu FIFA? Janusz Wójcik. A kto najwięcej stracił? Antoni Piechniczek! Nie wierzysz, sprawdź sam.

Silesia - Silnie przyciąga!

REDAKTOR PROWADZĄCY

DARIUSZ KORTKO



DYŻUR REDAKCYJNY W GODZ. 11-24

TEL. **032 32 52 555**

Anna Malinowska

anna.malinowska@katowice.agora.pl

www.katowice.gazeta.pl

W czwartek 12 czerwca 2008

imieniny obchodzą: Leon, Janina

gazeta

W Y B O R C Z A

Katowice

Co się wydaje

Gratka dla kibica

Zwłaszcza dla kibica biało-czerwonych. Przypomni sobie mecze kadry Janusza Wójcika, Jerzego Engela, Pawła Janasa i Leo Beenhakera



ENCYKLOPEDIA PIŁKARSKA FUJI,

TOM 35. BIAŁO-CZERWONI (5)

ANDRZEJ GOWARZEWSKI,

BOŻENA SZMEL

Wydawnictwo GiA

nictw. Chcą one wykorzystać koniunkturę, powszechne zainteresowanie futbolem i wypuszczają na rynek książki i książeczki o tematyce piłkarskiej.

Gdyby ktoś pod groźbą kary śmierci kazał mi przed Euro 2008 wybrać tylko jedną, jedyną książkę i zamknąć się z nią (i oczywiście z telewizorem) w czterech ścianach na czas trwania

mistrzostw - nie miałbym kłopotu. Wybrałbym wydawnictwo, którego aktywność na polu futbolowym jest stała i niezmienna od lat. Trzymam 35. tom encyklopedii piłkarskiej FUJI. To piąty tom dziejów reprezentacji Polski, obejmujący lata 1997-2008 (czyli od Wójcika do Beenhakera) i uzupełniający monumentalny zapis całej historii biało-czerwonych od jajka, czyli od 1921 roku (tom 2. - lata 1921-39, tom 14. - lata 1947-70, tom 16. - lata 1971-81, tom 20. - lata 1981-97).

Podkreślać wartości merytorycznej tej książki nie mam zamiaru - unikalna seria broni się sama od 17 lat i wychowuje się na niej już kolejna generacja kibiców.

Ostatni tom czyta się świetnie, tym bardziej że traktuje o tym, co wszyscy dobrze pamiętamy. Okraszony jest gigantyczną liczbą unikalnych statystyk.

Przy okazji potrafi rozwiązać przeróżne wątpliwości (moje na przykład dotyczyły palącego problemu, czy grudniowy mecz Polski z Bośnią i Hercegowiną w tureckim Kundu można uznać za oficjalny).

Stali i oddani fani encyklopedii przyjmą ten tom z radosnym zdumieniem z jeszcze jednego powodu. Został wydany na dużo lepszym papierze niż poprzednie, po raz pierwszy w historii serii książka jest w całości kolorowa, z setkami efektownych zdjęć. Wreszcie encyklopedię można nie tylko czytać, nie tylko studiować, ale i oglądać. Jest właściwie efektownym albumem.

Jedno jest pewne: to nie jest książka, którą czyta się jednym tchem. Trzeba ją smakować powoli, przez kilka wieczorów, w ciszy, przy tykającym zegarze i herbacie z cytryną, kiedy żona i dziatwa już śpią. ● PACZ

•• Kiedy odbywa się wielka impreza piłkarska, w której gra reprezentacja Polski, rozpoczyna się wzmożona aktywność różnych wydaw-

KSIĄŻKI

na stronie: www.polityka.pl/czytelnia

em ●●●●●○

kie, przeł. Piotr Bikont, Maja Lavergne, Paweł Lesisz,



zycznych (a przy okazji kuzyn Antoniego Słonimskiego) – tych bohaterów łączy żydowskie pochodzenie, charyzma, życiowa siła i uwikłanie w paradoksy środkowoeuropejskiej historii. Cechą, która czyni Weschlera portrecistą doskonałym, jest fascynacja bohaterami, połączona z nieustępliwą dociekliwością i niechęcią do ferowania wyroków. Swe teksty układa z ułamków wywiadów, własnych spostrzeżeń, niebagatelnych zasobów wiedzy i mnóstwa ulotnych szczegółów. Np. z tekstu o Słonimskim dowiemy się m.in., że bohater grając na fortepianie czytał jednocześnie „Klub Pickwicka”, a jednym z jego ekscentrycznych osiągnięć było ułożenie leksykonu inwektyw pod adresem kompozytorów. Słonimski, zmarły w wieku 101 lat, jest – jak każdy z pozostałych bohaterów – świetnym kandydatem na bohatera filmu o przygodach niezwyklej jednostki w zwariowanym wieku XX. Co ciekawe (i podnoszące na duchu) – praktycznie każdy ze scenariuszy Weschlera kończy się happy endem.

JULIUSZ KURKIEWICZ

●●●●○

łości, Berlin 1943, 2008, s. 298



kochanki, a ona sama czuje się nieszczęśliwa. Do czasu, kiedy niespodziewanie daje się uwieść czarującej i młodszej od siebie Felice Schragenheim – w późniejszych listach podpisującej się Jaguar – która po paru miesiącach wyjawia, że jest Żydówką. Mieszkaniec Aimée z czasem staje się schronem dla ukrywających się Żydów, jednak wyrotowość pani domu nie polega na gwałtownej zmianie ideologii, ale po prostu na miłości do kobiety. Ich wojenna idylla trwa półtora roku, do czasu, gdy w połowie 1944 r. Jaguar zostaje złapana i wywieziona do obozu, z którego już nie wraca. Erice Fischer udało się znaleźć i odtworzyć historię przerażającą, ale jednocześnie piękną.

HELENA CHMIELEWSKA-SZLJAJFER

Dookoła piłki

Z okazji Euro mamy nie tylko co oglądać, ale i co czytać. Z półki przygotowanych na futbolowy festiwal książek wybraliśmy trzy najciekawsze.

Legenda Włodka

Włodzisław Lubański, Przemysław Słowiński, **Włodek Lubański – legenda polskiego futbolu**, Videograf II, Katowice 2008, s. 317



Długo czekaliśmy na tę wartko napisaną biografię, zawierającą wiele nieznanych faktów z życia jednego z najwybitniejszych polskich piłkarzy. Jego błyskotliwą karierę sportową przerwała ciężka kontuzja w pamiętnym wygranym 2:0 meczu z Anglią w 1973 r. i potem trwająca miesiącami rehabilitacja – skutek niekompetencji naszych ortopedów i lekomyślności sportowych władz.

Historia reprezentacji

Andrzej Górawzewski, Bożena Szmel, **Encyklopedia piłkarska FUJI, Biało-czerwoni** (5 tom), GiA, Katowice 2008, s. 256



Bogato ilustrowane i zbeletryzowane encyklopedie piłkarskie Górawzewskiego zawsze trafiają w dziesiątkę. Piąty już tom zawiera dzieje naszej reprezentacji od 1997 r. po dzień dzisiejszy. Absolutne kompendium wiedzy dla kibiców, niewygodne wszakże dla wielu ludzi futbolu ze względu na przytoczone wypowiedzi i oceny, o których dziś woliliby zapomnieć.

Futbol to biznes

Jerome Jessel, Patrick Mendelewitsch, **Futbolowy biznes bez maski**, przeł. Andrzej Bilik, Studio Emka, Warszawa 2008, s. 249



Książkę poleca Janusz Zatorski (jego nazwisko znalazło się na okładce), który przed laty w swoim „Piłkarskim pokerze” jako pierwszy ujawnił panującą w polskim futbolu korupcję. Tym razem reżyser zachęca do lektury pasjonującej opowieści śledczej dwóch francuskich dziennikarzy o wielkich pieniądzach i jeszcze większych przekrętach w zachodnioeuropejskim futbolu z UEFA i FIFA włącznie. Korupcja rządziła bowiem futbolem nie tylko u nas!

TADEUSZ OLSZAŃSKI

RAPORT: Z IRAKU ŻONA POLSKI FRITZL: PSYCHOLOGIA
DO PSYCHIATRY LISA 20 LAT KAZIRODZTWA FUTBOLU

PYTAJ O CZWARTY TOM KOLEKCJI KABARETOWEJ Z DVD

www.polityka.pl

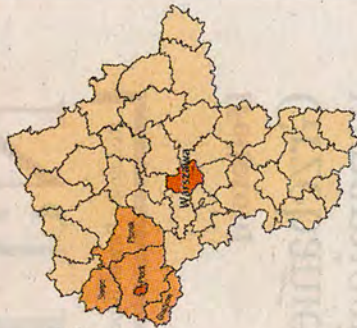
TYGODNIK
Nr 26 (2660)
28 czerwca 2008
(June 28, 2008)
cena 4,50 zł
(w tym 7% VAT)
Nr indeksu
369195

się w środku wojny w Żydówce. Jest porządną Niemką, jej mąż walczy na froncie, a ona sama święcie wierzy, że Adolf Hitler wszystkich zbawi. Niestety, jej pożyćcie małżeńskie nie jest równie przykładowe – jej mąż ma stałe na boku

ZYCIĘ PŁOCKA

PIĄTEK | 11 lipca 2008 | Nr 28/2008
| Nr indeksu 238236/B | ISSN 1730-6116

Cena 1,70 zł (w tym 7% VAT)
Mail: plock@zw.com.pl



Prawdziwa gratka dla kibiców futbolu

Niedawno na rynku wydawniczym ukazał się kolejny tom encyklopedii Fuji – „Biało-czerwoni”.

Autorzy tej ciekawej publikacji na 250 stronach udokumentowali mecze najważniejszej jedenastki Rzeczypospolitej od 1997 roku aż do tegorocznych, czerwcowych mistrzostw Europy w Austrii i Szwajcarii.

Ten tom encyklopedii jest szczególnie, bowiem występy biało-czerwonych ukazane są na

każdej stronie w kolorze. Warto pamiętać, że książki pod redakcją Andrzeja Gówarzewskiego są – już od 15 lat – jedynym w polskim futbolu zjawiskiem najwyższej światowej klasy.

W Płocku książkę można nabyć w Książnicy przy ul. Kościuszki 6, jest też w sprzedaży wysyłkowej pod adresem: Wydawnictwo GiA, PO Box 2772, 40-357 Katowice,



Okładka albumu FOT. ZP

e-mail wydawnictwo@gia.pl, tel. 032 20 31 456. AS

Smuda wpada w pułapkę meczów "o pietruszkę"



Franz Smuda zapowiadał, że nie będzie grał meczów ze słabeuszami: I co teraz? JPAP

Roman Kolton

Wtorek, 17 listopada (08.02)

Franciszek Smuda jako trener klubowy chciał tylko najsilniejszych rywali. Gdy obejmował kadrę, 5 listopada na konferencji w Warszawie ogłosił, że będziemy zabiegać o Anglię, Włochów czy Hiszpanów. Tymczasem PZPN na styczeń 2010 roku zakontraktował Puchar Króla Tajlandii. Wszystko wskazuje na to, że to pułapka na nowego selekcjonera!

Wyjazd pod szyldem pierwszej reprezentacji jest skandaliczny. Choćby tylko ze względu na termin: 17-23 stycznia 2010 roku. Rywalami gospodarze, Koreańska Republika Ludowo-Demokratyczna oraz Dania w krajowym składzie. Rzecz jasna Polska też będzie mogła pojechać do Azji tylko w krajowym składzie. Dalej na siłę praktykujemy mecze poza terminami FIFA. Czemu to służy? - wypada się

zapytać Grzegorza Latę, który rządzi PZPN-em.

Co ciekawe, w dniu oficjalnej nominacji na opiekuna kadry Smuda w rozmowie ze mną podchwycił ideę, aby do Tajlandii wysłać reprezentację U-23. Smuda - w obecności wiceprezesa PZPN-u **Antoniego Piechniczka** i dyrektora sportowego **Jerzego Engela** - powiedział: "Dokładnie! To jest wyjazd dla drużyny U-23. Dziś rano tak samo mówiłem Antkowi. Tak trzeba będzie zrobić. Wysłać tę reprezentację, a ja się jej przyjrzę z boku".

Po kilku dniach Smuda stanął pod ścianą - PZPN zobowiązał się wysłać drużynę narodową. Tylko jaki jest sens szkoleniowy, czy selekcyjny takiej eskapady?! Myślę, że wiele naszych klubów wznowi zajęcia 10 stycznia, biorąc pod uwagę, że pierwsza kolejka Ekstraklasy po zimowej przerwie wyznaczona została na ostatni weekend lutego. Tymczasem turniej w Tajlandii rozpocznie się 17 stycznia! "W osiem dni czekają nas trzy mecze" - przyznaje Smuda.

Smuda z całego środowiska polskich trenerów był pierwszym krytykiem meczów rozgrywanych poza terminami FIFA. W lutym tego roku, jako opiekun Lecha, Franz pomstował na **Leo Beenhakera**, który zabrał mu pięciu piłkarzy przed dwumeczem w 1/16 finału Pucharu UEFA z Udinese. Teraz pokrętnie tłumaczy: "Do Tajlandii pojedziemy osiemnastoosobową kadrą, w której każdy piłkarz będzie z innego klubu".



Franz Smuda miał nie grać meczów "o pietruszkę". //INTERIA.PL

Szykuje się horror, na który nie powinno być zgody przede wszystkim samego Smudy! Przecież to przeczy jego trenerskiej filozofii!

Dotychczas byłem przekonany, że Smuda w ogóle zrezygnuje ze śmiesznych meczów, które były forsowane przez PZPN i współpracującą ze związkiem firmę SportFive. Poza terminami FIFA Paweł Janas zagrał aż dziesięć meczów! U Leo Beenhakera doszukałem się ośmiu (wliczam również starcie w Niemczech, kiedy w ciągu doby zegraliśmy dwa mecze międzypaństwowe!). Pożytku z nich żadnego. Tymczasem Smuda w swoich pierwszych miesiącach błyskawicznie pójdzie w ich ślady - zagra aż trzy takie spotkania w styczniu 2010 roku.

Czy kadra powinna grać na takich imprezach jak Puchar Króla?

Nie. Mecze w takim terminie i z tak słabymi rywalami nic nie dają

Tak. Każda okazja jest dobra, aby sprawdzać zawodników

Tak, ale nie poo szyldem pierwszej reprezentacji

Nie mam zdania

Ciekawe, co na to **Andrzej Gowarzewski**, który niedawno wydał "Encyklopedię Piłkarską Fuji. Biało-czerwoni 1997-2008". W tej bezcennej na naszym rynku publikacji Gowarzewski prezentuje - z wszystkimi detalami - każdy mecz drużyny narodowej. I przypomina wyprawę do Tajlandii latem 1999 roku, za kadencji Janusza Wójcika. Byłem jedynym polskim dziennikarzem, który towarzyszył ekipie w wyprawie do Bangkoku, gdzie najpierw zegraliśmy z Brazylią (0:2), a następnie z Nową Zelandią (0:0, karne 5:4). Menedżer firmy UFA (dziś SportFive), na moje pytanie o Brazylię, machał mi przed oczami pismem podpisanym przez szefa federacji tego kraju, Ricardo Teixeirę. Miało z niego wynikać, że "Canarinhos" to "National Team A". Gowarzewski po latach komentuje: "To była oczywista, szyta grubymi nićmi hucpa. Jedna z wielu, jakich niestety, nie brakuje w kronikach naszego futbolu".

Nic dodać, nic ująć. Warto jednak już teraz pytać o kolejną hucpę, jaką jest styczniowa wyprawa do Tajlandii. Kiedyś - w debiucie **Władysława Stachurskiego** - Polska poleciała w lutym 1996 roku do Hongkongu, gdzie poległa 0:5 z Japonią.

Franz! Przebudź się! Czy nie widzisz, że styczniowa wyprawa do Azji nie ma nic wspólnego z normalnością, którą miało gwarantować nazwisko Smuda?

Czytaj też:

Franz: Już wiem jak zbuduję kadrę na Puchar Króla!

cytat z blogu Romana Kołtonia na link <http://romankolton.blog.interia.pl>

Andrzej Gowarzewski napisał w „Biało-czerwonych – dzieje reprezentacji Polski 1997-2008”:
„frekwencja niewiele większa niż 50 obserwatorów, co czyni komiczne wrażenie”. Przed finałami EURO 2008 Beenhakker przystał, aby dwa mecze międzypaństwowe zagrać dzień po dniu.
Gowarzewski analizuje: „Bez względu na ewentualne szkoleniowe oczekiwania selekcjonera, jest to praktyka niepoważna, czyniąca z wielkiego wydarzenia, jakim winien być mecz międzypaństwowy, karczemną rozrywkę dla nabicia kasy”.

Gowarzewski trafia w sedno. Mecze kadry w takich okolicznościach, na prowincjonalnych stadionach dla co najwyżej kilkuset widzów, mają sens, ale biznesowy. Wynika to z kontraktu firmy Sport Five z TVP. Nie dziwię się Sport Five, która realizuje swój interes – gwarantując PZPN-owi duże pieniądze za prawa telewizyjne i marketingowe. Z drugiej strony przedstawiciel tej firmy, Konrad Paśniewski przyznał w „Cafe Futbol” w Polsacie Sport, że „spotkania przy kilkudziesięciu, czy kilkuset widzach, to jest problem wizerunkowy”.

18 FELIETONY • Informacje


**Ryszard
Niemiec**
Preteksty

Futbolowe życie w przyspieszonym rytmie przerasta kabaret! Wystarczy wziąć do ręki pierwszą, lepszą gazetę, a tam pełna gama newsów nie do uwierzenia! Na czoło wybija się akt niewyobraźalnej arogancji właściciela warszawskiej Polonii, Józefa Wojciechowskiego. Onże, nuworyszowski półpanek, ma czelność publicznie upokarzać Włodzimierza Lubańskiego. Nie wiem jak dla kogo, ale dla mnie Lubański pozostaje niezachwianym autorytetem, jako wspaniały zawodnik, prawy

zując zatrzwożonych o los Polonii groźbą zwinienia zabawek.

Równie szokowe zdumienie ogarnia człeka, kiedy dowiaduje się, że Górnik Zabrze jest dłużnikiem niemieckiej firmy ubezpieczeniowej Allianz! O ile mnie pamięć nie zawodzi, firma ta, podpinając się pod żywą legendę naszego futbolu, zbiła znaczący kapitał promocyjny na rynku, dlatego pomyślałem sobie, że to raczej Allianz wisi klubowi tych parę milionów złotych, a nie odwrotnie. Tymczasem to nie Maciej Pocięja ma za dobrodzieja, ale Pocię Macieja! Mając w pamięci butne wypowiedzi Herr Millera - delegata Górnika na ostatni zjazd wyborczy PZPN - i jego postawy, z których wynikały prze-

ka na koszulkach naszej, piłkarskiej reprezentacji.

„Jedynie słuszny, ortodoksyjny i krwią zroszony padlinożerca zastąpiony został przez kolorowego, nieco swawolnego czy wręcz ekspresjonistycznego (co zmusza idiotów do wyteżenia wyobraźni) orla śmiejącego się do świata... Ten orzeł z logo PZPN jest mi daleko sympatyczniejszy niż szkolnie i urzędowo obowiązujący”.

Stomma, idący pod prąd stadnych reakcji, mógł definitywnie rozpędzić falę „słusznego oburzenia licznych patriotów”, gdyby jeszcze przypomniał pewne fakty z najnowszej historii naszego futbolu. Wystarczyło sięgnąć do piątego tomu „Biało-czerwonych”

Kiedy mózg się lasuje...

człowiek i inteligentny, o szerokich horyzontach, obywatel świata. Dając się uwieść ofercie troglodytobudowlańca, chciał dotożyć cegielkę własnego, bogatego doświadczenia do dzieła tworzenia w stolicy klubu o europejskich parametrach sportowych i organizacyjnych. Minione paręnaście tygodni jasno wskazywały, że jest na dobrej drodze, aby ta resztówka i skamielina peerelowskiego klubu federacji Kolejarz, zakłętą w pejzażu warszawskiego Muranowa, przekształciła się w rzeczywisty profesjonalny klub piłkarski zachodniego sznytu. Nic z tego, pan Józek przepelniony pychą, znajdującą ujście w poniżaniu innych (vide Apostel, Bakero, Zieliński, Janas, Kaczmarek, Grembocki), postanowił dowartościować się deptaniem godności kogoś, komu nie dorasta do pięt. Ma komfort w swej pyszałkowatości, terrory-

konanie o posiadaniu patentu na zbudowanie potężnego, równego Bayernowi, klubu w Zabrzu, trudno dziś nie zadać pytania, na czym w istocie polegał sponsoring Allianz, jeśli przekazywane do klubu środki okazały się pożyczką, może jeszcze na procent!? Z takim know how mieliśmy do czynienia już za czasów Grajewskiego i Pawelca w łódzkim Widzewie, bez potrzeby sięgania po obce wzorce... A ponieważ to Allianz instalował na fotelu prezesa Górnika jego, wyjętych z kapelusza, niegospodarnych szefów, warto mu wystawić fakturę za poczynione przez nich szkody!

Wśród polskich warstw inteligentnych furorę zrobił felieton profesora Ludwika Stommy w świąteczno-noworocznej „Polityce”. Wykpił w nim rozdętą do granic absurdu rozpierduchę medialną, związaną z podmienieniem orzeł-

dziejów występów reprezentacji narodowej (1997-2008), autorstwa Andrzeja Gowarzewskiego i Bożeny Szmel, aby ująć problem we właściwych proporcjach. Stoi tam jak drut opis tego, co działo się w 18 sierpnia 2000 roku w Bukareszcie w 589 meczu reprezentacji Polski - z Rumunią. „Zenująca afera w trakcie ceremonii powitalnej - w czasie hymnu nasi piłkarze w bluzach bez orła i napisu „Polska”, ale za to z marketingowym hasłem sponsora. Nic to, że okaże się nierzetelnym partnerem, bo „prezes od marketingu” nie pozwalał pisać źle o skandalu”. Dodajmy jeszcze, że firma, której znak zakrywał orzełka, nazywała się Berlo, a rzeczony prezes to Zbigniew Boniek, dziś mocno punktujący PZPN za orzełkową inrowacyjność plastyczną i kandydat, na doradcę minister sportu...